



O DOSKONAŁOŚCI

Przyszła do mnie nastoletnia kandydatka na harcerkę z problemem. Zapoznana się z Prawem Harcerskim i stwierdziła, że nie jest w stanie sprostać wymaganiom w nim zawartym, więc nie może być harcerką (choć bardzo by chciała). Ponieważ nie u niej pierwszej spotkałem się z taką postawą - kilka słów na ten temat.

Wstępem niech będą słowa kard. Ratzingera (cytowane z pamięci), otóż powiedział on kiedyś, że: „ani rozum, ani wiara nikomu z nas nie obiecują, że pewnego dnia świat będzie doskonały. Taki świat nie istnieje. Trzeba się pogodzić z niedoskonałością spraw ludzkich, a programy utopijne, które dążą jedynie do tego, co doskonałe, są niemoralne”.

Normy zawarte w Prawie Harcerskim, wskazują ideał, a więc są pewną utopią. Wydawać by się więc mogło, że wymaganie jego przestrzegania jest niemoralne. Sedno sprawy leży w tym, że te normy wskazują jedynie cel, który dla nas, harcerzy, jest niezmienny i niepodważalny. Wszelkie wątpliwości usuwa uważne przestudiowanie Przymierzenia Harcerskiego. Każdy, kto chce zostać harcerzem przyrzeka m.in., że „**MA SZCZERĄ WOLĘ**” być posłusznym Prawu Harcerskiemu. Oznacza to, że po pierwsze - wybrał pewien ideał, cel (określony w Prawie Harcerskim), a po drugie - będzie do niego z całych sił dążył. Nie jest pewien, czy podola, ale zrobi wszystko, by tak się stało.

Mniej istotną sprawą (choć nie bez znaczenia) jest to, czy będzie tą drogą szedł szybko czy wolno, czy pójdzie prosto czy zakosami. Na pewno wielokrotnie upadnie, bo nikt nie jest doskonały. Jeżeli jednak po takim upadku powstanie i mocniejszy - bo mądrzejszy o swe nowe doświadczenie - ruszy dalej, to jest harcerzem. Dla mnie bowiem być harcerzem, to znaczy **DAŻYĆ DO DOSKONAŁOŚCI** a nie **BYĆ DOSKONAŁYM**.

Nigdy nie zabłądzi tylko ten, kto nigdy w drogę nie wyruszy.

BASZTA

PRZECZYTANE
str. 2 - 3
PATRZ CO ROBISZ
str. 4 - 7
GREK
str. 8 - 9
GAWĘDA
str. 10
PRAWO
str. 10
EKOLOGIA
str. 11 - 12
KLUB DAWCÓW
str. 12
RELACJE (SIEDLCE)
str. 13 - 14
PINOKIO
str. 15
ETOS RYCERSKI
str. 16 - 17
PROPORZEC
str. 18 - 19
AD VOCEM
str. 19
PRECYZER
str. 20
KOREK
str. 21
RÓŻOWY
str. 22
WYDANE W DOH
str. 23 - 26
WSPOMNIENIA
str. 27
STARY ZUBR
str. 28

TRZY WKŁADKI!
BIULETYN NACZELNIKA
FOTOREPORTAŻ
SPIEWNIK (ostatnia część)

PRZECYTANE

INSTRUKTOR ZHR nr 4(35), marzec 1995.

◆ Pwd. MICHAŁ GÓRNY HR przedstawia Amnesty International. Działalność w tej organizacji to jedna z propozycji służby dla wędrowników. Autor pisze o tym czym ta organizacja jest, czym się zajmuje, kto może zostać jej członkiem. Podaje adresy (i telefony) kontaktowe.

◆ Phm. GRZECHO GALEWSKI HR proponuje, by do drużyn prezentujących dobry poziom przyjmować osoby niepełnosprawne. Według autora w takiej drużynie łatwiej o zrozumienie i zaufanie, o pokonanie pojawiających się - psychologicznych i fizycznych - barier. Podaje też - w jasny i konkretny sposób - jak to robić. Pisze o zachowaniu odpowiednich proporcji, o konieczności unikania nadopiekuńczości, apeluje o wyobraźnię itd. Jego uwagi przydadzą się zarówno tym, którzy mają zamiar stworzyć drużynę integracyjną (tzn. taką, w której są harcerze niepełnosprawni), jak i tym, którzy już takie drużyny prowadzą. Mimo oczywistych trudności i problemów - warto spróbować. Są już pozytywne doświadczenia.

◆ Hm. TOMASZ MARACEWICZ proponuje sięgnięcie po uniwersalne lekarstwo skuteczne na choroby trapiące podobne do ZHR organizacje. Tym lekarstwem jest powrót do drużyn. Uważa, że relacja między drużynowymi (drużyną) a innymi elementami harcerskiej maszyny wychowawczej uległa zachwianiu (na niekorzyść roli i wagi prowadzonej przez drużynowego pracy). Jego pomysłem na naprawę tej sytuacji jest stworzenie **Karty Obowiązków i Praw Drużynowego ZHR**. Karta taka przedstawiając w sposób uporządkowany relacje między drużynowym a Harcerstwem (drużyną, organizacją i nim samym) ma przywrócić „urzędowi” drużynowego właściwą mu rangę i podmiotowość. Proponuje szeroką dyskusję nad projektem tego dokumentu (jest on w tym „Instruktorze” zamieszczony) licząc na to, że oprócz innych efektów „Karta” może pomóc pojedynczemu drużynowemu nazwać i zrozumieć swoje miejsce w prowadzonej w harcerstwie pracy wychowawczej.

◆ Hm. MAGDALENA DOMINIĄK HR w artykule „Być kwiatem?” porusza problemy harcerstwa żeńskiego. Pisze, że dziś, po 40-letnim okresie zacierania różnic tkwiących w metodyce żeńskiej i męskiej dużo się już zmieniło, że: „Dziś już nikt nie musi szukać drużyn żeńskich i instruktorek. Są prawie w każdym środowisku. Obecne drużynowe nie muszą już „walczyć” o normalne dziś zwykłe rzeczy - harcerki zdobywają żeńskie sprawności, stopnie, fascynują śmiałością i treścią coraz to nowe programy. Mamy też Naszą Organizację, ale... czy wszystko jest tak kwitnące?” Dalej autorka rozważa problem odpowiedniego programu wychowawczego dla harcerek. Kończy (nawiązującym do wiersza Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej) apelem: „Choć nie łatwo, spróbujmy „BYĆ KWIATEM”!

◆ „Harcerstwo na Białorusi” to artykuł przedstawiający cele i przebieg całorocznej pracy harcerskiej prowadzonej przez ZHR (środowisko związane z Referatem Wschód podreferat „Białoruś” i 52 Łódzką Drużyną Harcerzy „Honker”) w środowiskach polonijnych na Białorusi. Artykuł uzupełniają dwa teksty. O wigilii w Sopočkiniach pisze tamtejsza drużynowa pionierka IRENA RÓŻYC, a swoim zafascynowaniem Wschodem dzieli się niewidoma harcerka z Łodzi, st. ochotniczka IWONA KANIECKA.



♦ Phm. Jacek MARSZAŁEK pisze tym razem (jak zwykle konkretnie i ciekawie) o potrzebach rozwojowych młodych ludzi. Analizuje czynniki wpływające na kształtowanie się tożsamości i samoświadomości młodych ludzi.

Skupia się na zagadnieniach płci. Zbliżając się do konkluzji pisze: „Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że naturalne potrzeby wieku to nie jest coś, co pojawia się jak nieproszony gość, którego można przyjąć, umówić się na kiedy indziej, albo udać, że go nie ma. Potrzeby rozwojowe, to nie jest coś, co można zaspokoić lub nie. Potrzeby te muszą być zaspokojone. Jest to niezbędne dla zdrowego rozwoju. Co więcej, muszą być zaspokojone wtedy, kiedy się pojawiają. Nadrabianie zaległości jest często trudne i bolesne, jeśli nie niemożliwe.”

HARCERSTWO, NR 3 (styczeń 1995)

♦ TADEUSZ ŁOBOŻEWICZ i RAFAŁ SZMYTKE w artykule „Survival jako jedna z technik harcerskich” zwracają uwagę na konieczność kontaktu z przyrodą, z terenem w pracy wychowawczej w harcerstwie.

Nawiązują do survivalu, modnego obecnie kierunku turystyki przygodowej. Jej popularność bierze się z tego, że człowiek za przyczyną rozwoju cywilizacyjnego jest coraz bardziej izolowany od przyrody, a jednocześnie coraz bardziej odczuwa potrzebę kontaktu z naturą. Pozwala to bowiem na realizowanie pragnień kontaktu z przyrodą, przeżycia przygody, sprawdzenie samego siebie i nabrania wiary we własne możliwości, oderwania się od codziennych problemów. Opisują korzenie i historię rozwoju survivalu, piszą o jego znaczących postaciach i ośrodkach (również polskich) analizując ich programy i metody nauczania.

Wskazują, że skauting od zarania za podstawowy element metody uważa kontakt z przyrodą (puszczaństwo, gry i zabawy terenowe, wiele sprawności itp.). Jest to wszystko wstępem do survivalu. Stanowi podstawę do jego rozwijania jako jednej z technik harcerskich, do tworzenia drużyn specjalizujących się w tym kierunku.

♦ KRZYSZTOF WITKOWSKI w gawędzie „Harcercz śląski” przybliży postać hm Józefa Pukowca. Pisze o człowieku, o którym z czystym sumieniem można powiedzieć, że całym życiem służył Bogu i Polsce.

♦ ZYGMUNT GŁUSZEK kontynuuje cykl „Z dziejów <Zawiszy>”. Tym razem o roju Ziem Zachodnich. Wiele szczegółów na temat tego roju, wraz ze składem osobowym (około 100-osobowym rojem dowodził 18-letni Tomasz Jaźwiński, a drużynowymi byli chłopcy w wieku 15-16 lat!).

♦ Dalszy ciąg materiałów do harcerskiego słownika biograficznego przygotowanych przez OLGIERDA FIETKIEWICZA (od Karczewskiego Henryka do Kuczyńskiego Jana Kazimierza).

NA TROPIE, NR 4 (kwiecień 1995)

♦ EWA LACHIEWICZ w artykule „Zaangażowanie” pisze o konieczności ścisłego kontaktu z lokalną wspólnotą w trakcie pracy z harcerzami. Zwraca uwagę na aspekt wychowawczy i praktyczny zagadnienia. Skauting, zachodni dobrze i z korzyścią dla siebie problem ten rozwiązał. Czas na nas.

ARKADIUSZ BOJARUN pisze o trekach, czyli butach „wędrowskich”. Dowiadujemy się jak buty dobierać, na co zwracać uwagę przy zakupie (kształt, tkanina, podeszwy, wykonanie itp.). Jego rady (choć czasami zbyt oczywiste) przydadzą się tym, którzy lubią wędrować.

(dokończenie na stronie 7)



Poniższy artykuł, wydrukowany w „Kierunkowskazach” nr 2-3 (luty-marzec 1994), przysłał do mnie Chemik proponując jego przedruk w „BASZCIE”. Czynnę to, gdyż uważam, że porusza on sprawy zasadnicze, choć nie ze wszystkimi sformułowaniami tego tekstu się zgadzam. Dotyczy to m.in. sugestii autora zawartych w postscriptum, gdzie moim zdaniem autor posuwa się zbyt daleko krzywdząc (poprzez kwestionowanie czystości intencji) tych instruktorów, którzy mówią o konieczności zmian w harcerstwie. A poza tym - wodzowie POH - patrzcie co robicie. (B)

hm. MARIUSZ ZIĘBA

PATrz, CO ROBISZ

Zanim przejdę do rzeczy, opowiem Wam bajkę o Jasiu.

Jaś Kowalski bardzo chciał być harcerzem. Gdy tylko zdał do czwartej klasy, zaraz zapisał się do działającej w jego szkole drużyny. Była to drużyna ZHR-u - znaczyło to, że będzie to „prawdziwe” harcerstwo, a nie takie „na niby”. Tak przynajmniej powiedział Jasiowi tato, który przecież wszystko wiedział.

Po pierwszej zbiórce Jasiu wrócił do domu szczęśliwy. Było ciekawiej jeszcze, niż myślał. Najpierw razem z całą drużyną poszli do lasu i były podchody, a potem prawdziwe harcerskie ognisko. Na ognisku było dużo śmiesznych zabaw, a potem gawęda („Tak się nazywa takie przemówienie Druha Drużynowego, to znaczy nie przemówienie, tylko takie no...” - próbował opowiedzieć mamie). I przez tą gawędę Jasio nie mógł zasnąć. Druh Drużyny mówił o tym, że żeby być harcerzem, to trzeba mówić prawdę i słuchać rodziców i starszych (nauczycieli też?!) i jeszcze dużo, dużo innych rzeczy trzeba robić. Trochę to Jasia zmartwiło. Ale nie musiał długo się zastanawiać by wiedzieć, że będzie się starał być taki właśnie, jak prawdziwy harcerz. Jak, jak... Superman! (Komiks o Supermanie był Jasia ulubionym komiksem.) Oj, jak on chciałby być taki, jak Superman! I pomagać wszystkim.

Odtąd dość niesforny dotąd Jasiu zaczął zadziwiać wszystkich wkóło, z panią nauczycielką włącznie. Co tu dużo gadać: nie tylko że różne plakietki przyszywał do mundurku nadszyczał starannie i przeczytał wszystkie książki o historii harcerstwa jakie mu się udało zdobyć, ale też pamiętał zawsze o wyrzuceniu śmieci, a kiedyś przez cały miesiąc nie jadł słodczy, bo, jak tłumaczył mamie, zrobił sobie taką próbę charakteru. Nic więc dziwnego, że w niedługim czasie złożył harcerskie przyrzeczenie. Ten uroczyły moment pamiętał będzie do końca życia. No, tak przynajmniej mu się wtedy wydawało.

Kilka miesięcy później Jasiu spotkał na mieście swojego przybocznego, Łukasza. Chwile porozmawiali (zbliżało się zimowisko, więc tematów do rozmowy im nie brakowało), a potem Jaś pożyczył Łukaszowi 100 tys., zł, które miał na książki. Jutro Łukasz mu odda, więc nie ma problemu... Ale na drugi dzień Łukasz nie przyszedł. Tak samo było i następnego dnia. Po południu zaś, gdy Jasiu szedł na trening, stało się coś dziwnego. Już z daleka widział idącego mu naprzeciw przybocznego. Tyle, że ten, gdy zauważył Jasia... odwrócił się na pięcie i gdzieś pobiegł. Jasio swoich pieniędzy już nie odzyskał.

Od tej pory coś się w Jasiu przełamało. Zaczął zwracać uwagę na różne rzeczy, których przedtem nie dostrzegał: To, że drużynowy zawsze się spóźnia na zbiórki (to po co mówi, że na harcerzu można polegać jak na Zawiszy?...), a czasami w ogóle nie przychodzi i wtedy przyboczny strasznie się złości. To, że na zimowisku starsi harcerze z drużyny opowiadają sobie sprośne kawały i razem z drużynowym „komentują” rubrykę „Mój pierwszy raz” z ostatniego numeru BRAVO (to po co kombinować z całą tą „czystością w myśli, mowie



i uczynkach"?). To, że na jednym z harcerskich („harcerskich”?) wyjazdów zwyczajnie włamali się do czyjejs baczki i nikomu z uczestników to nie przeszkadzało. Nie zdziwiło go więc, gdy kiedyś podsłuchał przypadkiem swojego drużynowego, który liczył o ile trzeba będzie zawyżyć ilość uczestników wakacyjnego obozu we wniosku o dotacje z Kuratorium, żeby wystarczyło na samochód dla drużyny.

Po jakimś czasie Jasiu już wiedział: „Eee, to wszystko to tylko tak dla picu...” Niedługo przestał się więc różnymi tam „odejściami” od zapisów Prawa Harcerskiego przejmować i skupił swoją uwagę na tym, co w harcerstwie („harcerstwie?”) podobało mu się najbardziej - zbiórki, gry, biwaki... A jeszcze bardziej: życie towarzyskie, umiejętności kierowania ludźmi jakie w harcerstwie zdobywał, wspólne tażenie po górach, śpiewanie Stachury przy ogniskach.

Czasami trochę się złościł, gdy trzeba było pójść na jakąś uroczystą Mszę z kombatantami, albo uczestniczyć w jakimś głupim quizie z historii harcerstwa, ale i to umiał sobie wytłumaczyć. W końcu to nic nie kosztuje, jak się zachowa trochę pozorów, a przecież trzeba wypełniać „oczekiwania społeczne”. To wszystko przestarzałe („rodem z międzywojnia”), no ale trudno. Trzeba umieć z tym żyć.

Kilka lat później Jasiu został zastępowym. Na pierwszej po wakacjach zbiórce opowiadał swoim chłopakom z dobrze udawanym przejęciem o Andrzeju Małkowskim. „My teraz musimy podjąć trud realizacji tej wizji człowieka, jaką pokazuje nam sylwetka Andrzeja Małkowskiego. Musimy służyć Bogu, Polsce i bliźnim” - zakończył gładko. Popatrzył po pełnych przejęcia twarzach swoich harcerzy i uśmiechnął się pod nosem - „O! biskopie...”

* * *

W jednym z referatów przygotowanych przez hm. Jolę Dobrzyńską na grudniową konferencję harcmistrzowską zwróciło moją uwagę następujące stwierdzenie: „ZHR ma wszelkie szanse wychowywać ludzi bezideowych. Twierdzenie to zostało użyte trybem przypuszczającym ze względu na niewymierność oceny zjawiska (trzeba by dysponować obrazem osobowości 'wychowanka' ZHR-u po kilkunastu latach). Należy o nim sądzić z analizy następującego mechanizmu pedagogicznego: skoro harcerz składa **Przyrzeczenie Harcerskie** wypowiadając słowa, które nie mają później odbicia w życiu drużyny (...) to młody harcerz zaczyna z czasem postrzegać każdą ideę jako mit dzieciństwa, godny co najwyżej sentymentalnych wspomnień, daleki od realiów dorosłego życia (Prawo pierwszych doświadczeń).”

Jola ma rację, wystarczy się wokół rozejrzeć (wiem, że to trudne - łatwiej krzyczeć z oburzeniem: „Ja jestem z innego harcerstwa!”). Obawiam się jednak, że rzecz ma się jeszcze gorzej - ZHR ma wszelkie szanse (i skrętnie z nich korzysta...) by wychowywać najzwyczajniejszych w świecie hipokrytów. Ludzi nie dość, że nie wierzących w żadne tam wzniosłości i idee, ale zwyczajnie obłudnych, głoszących gładkie ogólniki o „służbie” i „idei”, bez żadnego przełożenia na praktykę życia.

Kiedy ktoś w ZHR-ze mówi o tym, jaki powinien być instruktor, niemal zawsze przywoływana jest koncepcja zawarta w hasle „instruktor - świadomy wychowawca”. Hasło to rozumiane jest różnie. Czasami tylko jako umiejętność doboru odpowiednich narzędzi metodycznych do osiągnięcia pożądanego skutku wychowawczego. (Harcerstwo to taka fabryka: „bierzemy” sprawność, „obrabiamy” nią harcerza i uzyskujemy taki a nie inny „produkt” w postaci rozwinięcia w harcerzu jakiejś cechy. Świadomość instruktorska sprowadza się



do umiejętności używania właściwych narzędzi do określonych „czynności produkcyjnych”). W licznych prowadzonych przeze mnie rozmowach z drużynowymi czasami tylko dostrzegałem świadomość wielkiej odpowiedzialności, jaka ciąży na nich, jako wychowawcach. Może to dlatego, że nasi drużynowi są tak młodzi (przerazająco młodzi)? Najczęściej jednak, jeśli już dostrzegali taki problem, to tkwił on w ich odczuciu w tym, że nie osiągają jako drużynowi oczekiwanych efektów. Nikt raczej nie dopuszczał do siebie świadomości, że efekty mogą być, ale zupełnie nie zamierzone. Mówiąc wprost: że możemy jako drużynowi, zupełnie sobie sprawy z tego nie zdając, zwyczajnie naszych harcerzy demoralizować.

Zwykle, gdy mówimy o oddziaływaniu harcerstwa na poszczególnych harcerzy mówimy głównie o przykładzie osobistym instruktora. Zresztą całkiem słusznie, bo rolę w procesie wychowania instruktora - wzorca osobowego dla harcerzy - trudno przecenić.

Skuteczność oddziaływania poprzez przykład osobisty opiera się na prostym mechanizmie poszukiwania przez kilkunastoletnich chłopaków autorytetów. Pierwszym autorytetem dla chłopca są rodzice, którzy w jego rozumieniu wiedzą wszystko i są najmądrzejsi. Prawdziwym i niekwestionowanym autorytetem dla młodego harcerza staje się na ogół drużyna. Harcerze starannie naśladują wszystko, co u nas podpatrzą - również te nie najlepsze nasze strony. To akurat jest o tyle oczywiste, co nieuniknione.

Myślę, że o sytuacjach gdy drużyna daje „zły przykład” swym harcerzom, pisać nie muszę. Nawet nie dlatego, że są to sprawy raczej nieczęste - to, że złym przykładem źle się wychowuje, jest chyba dla wszystkich oczywiste. Choć warto jednak zdać sobie sprawę z tego, że **wystarczy by drużyna raz spóźniła się na zbiórkę, by skutecznie oduczyła swoich harcerzy punktualności. Nie wystarczy raz przyjść na zbiórkę punktualnie, by harcerzy punktualności nauczyć.** Nie ma lekko ...

Nie należy nie doceniać roli przykładu osobistego instruktora w wychowaniu harcerskim. Ale przecież harcerskie wychowanie nie sprowadza się do tego jednego elementu. Podobnie zresztą, jak nie sprowadza się, jak chcieliby tego początkujący instruktorzy, do automatycznego przyjmowania (i internalizacji, czyli uzewnętrznienia, uznania za własne) zasad zawartych w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim. Naprawdę nie wystarczy, gdy naszym harcerzom **powiemy**, jak mają postępować i odwołamy się przy tym do „świętych” zapisów Prawa.

Wychowanie w harcerstwie opiera się w dużej części na identyfikacji członków drużyny z normami postępowania, czy szerzej - systemem wartości, przyjętymi (przyjętymi, a nie deklarowanymi!) w drużynie i zastępie.

Drużyna (zastęp), jak każda grupa, tworzy własne wewnętrzne normy. Są to tradycje i obrzędy, ale też różne niesformalizowane zwyczaje. Bardzo często jest tak, że te wewnętrzne normy znajdują się w sprzeczności z normami wynikającymi z Prawa Harcerskiego (czasami w sposób niemal niewidoczny). Podam pierwszy z brzegu przykład: chłopcy w drużynie opowiadają sobie przy różnych okazjach sprośne dowcipy i nie jest to uważane przez grupę za coś niewłaściwego (sprzecznego z zapisaną w Prawie Harcerskim normą czystości w mowie i myślach).

W takiej sytuacji następuje (niedostrzegane na ogół przez drużynowego...) zderzenie „życia” z „ideałami”. Można sobie wyobrazić następujące rozumowanie, jakie przeprowadzają sobie nasi harcerze.



Jeśli w Prawie Harcerskim jest mowa o czystości w myśli mowie i uczynkach, a na biwaku opowiada się wulgarnie dowcipy, to:

- ♦ opowiadanie wulgarnych dowcipów nie jest sprzeczne z ideą harcerską - wtedy to, co nasi harcerze uznają za harcerskie ideały przesuwa się wówczas w jakiś abstrakcyjny rejon wielkich idei i bohaterских czynów i przestaje dotyczyć zwykłego życia;
- ♦ opowiadanie wulgarnych dowcipów jest sprzeczne z ideą harcerską - skoro jednak jest to zjawisko w drużynie przyjęte, to znaczy, że deklarowanie postępowanie zgodnego z Prawem Harcerskim jest tylko tak „dla picu” i „nie należy się całą tą ideą przejmować”.

W praktyce trudno mówić o „rozumowaniu” - proces formułowania takich jak powyżej wniosków dokonuje się intuicyjnie.

Podobnie jest zresztą wtedy, gdy drużyna nie wytwarza wewnętrznych norm sprzecznych z ideą harcerską, ale przyjmując normy zawarte w Prawie Harcerskim pozostawia je w sferze deklaracji, a nie czynów. I wtedy jest tak, że drużyna akceptuje np. potrzebę służby społecznej (mówi się o tym często, harcerze są przekonani, że tak być powinno), ale jej nie podejmuje. Otóż uważam, że również wtedy dokonuje się bardzo negatywne oddziaływanie wychowawcze (antywychowawcze).

W każdej z powyższych sytuacji następuje opisane w referacie Joli zderzenie zasad, uznanych przez harcerzy w momencie składania Przyrzeczenia za właściwe, z praktyką działania drużyny. Skutek zawsze jest ten sam: rozczarowanie, bezideowość, skłonność do hipokryzji.

Pamiętaj o tym. Ale nie zdejmuj teraz podkładki instruktorskiej. Czy ktoś obiecywał, że będzie łatwo?

P.S. Jeśli jesteście ciekawi dalszych losów Jasia, rozejrzyjcie się wokół. Zapewne jest teraz instruktorem, może nawet harcmistrzem, i głosi swoje poglądy na temat harcerskiego wychowania używając takich sformułowań, jak: „autokreacja”, „harcerskie getto” i „trzeba pamiętać, że obecne społeczeństwo jest już inne i jeśli nie zrezygnujemy z tradycjonalizmu, to nie będziemy atrakcyjni”. Napiszę coś jeszcze o Jasiu w którymś z najbliższych numerów.

hm. Mariusz Zięba jest Komendantem Lubelskiej Chorągwi Harcerzy ZHR

PRZECZYTANE

(dokończenie ze str. 3)

♦ Phm. RAFAŁ KLEPACZ proponuje przeprowadzenie gry ratowniczej. Celem tej gry jest zgranie i przygotowanie zespołów harcerskich do prowadzenia akcji ratowniczych i współdziałania w ich trakcie z wyspecjalizowanymi służbami. Przebieg i zasady gry są szczegółowo opracowane.

♦ JOANNA RAŹNIEWSKA w artykule „Alien czyli obcy” podając drastyczne przykłady nietolerancji pisze m.in., że „...żaden kraj Europy nie mógłby dziś nazwać się „ostoją tolerancji”. Ale być może następne pokolenia zechcą wspólnie żyć, bez uprzedzeń zrodzonych z głupoty, niewiedzy, społecznych i ekonomicznych różnic. Spróbować trzeba”. Temat będzie kontynuowany.



DOBRE - IMIĘ - ZŁE

Nie jest wcale taką łatwą sprawą utrzymać skarb, jakim jest nasze Dobre Imię. Czasami bowiem, mimo usilnych starań, nagle widzisz, że ktoś odbiera Ci je rozgadując na prawo i lewo o jakimś Twoim błędzie, o którym Ty i Twoi przyjaciele dawno już zapomnieli. Ktoś zaraz może zechce przerwać czytanie i powiedzieć: „to nie o mnie, ja tak nie postępuję”. Bardzo dobrze, sam często mam ochotę tak zakrzyknąć. Cóż z tego, skoro wokół nas spotykamy czasami ludzi nam nieżyczliwych i niestety nieuczciwych, którzy dla zniszczenia czyjejs dobrej opinii są gotowi posłużyć się nawet kłamstwem i fałszerstwem. I co wtedy moi państwo? Jak odkręcić słowo rzucone na wiatr?

W pierwszej chwili chciałoby się biec i krzyczeć, że to, co o mnie powiedzieli, to nieprawda. Ale nawet jeśli uda mi się oczyścić z zarzutów (a nie każdy ma taką szansę) to i tak gdzieś w głębi serca pozostaje niepokój i niesmak. Chyba zdajecie sobie sprawę z tego - Drodzy Druhny i Druhowie, że takie doświadczenie może dotknąć każdego. Należy więc przygotować się na tego typu sytuacje i obrać odpowiednią strategię życia. Nie wiem czy moje propozycje spodobają się Wam, ale pozwólcie pokrótce je zaprezentować.

Otóż podstawową zasadą, którą powinniśmy zastosować, aby samemu uniknąć tych nieprzyjemności jest wybór *życia w prawdzie*. Co to znaczy? To znaczy postępowania zgodnie z tym, co się mówi. Prawda musi być bowiem w jakikolwiek sposób weryfikowalna czyli sprawdzalna. W zakresie nauk przyrodniczych prawdziwość postawionej tezy ocenia się na podstawie doświadczenia. Między ludźmi rolę fizycznego doświadczenia spełnia ocena czyjegoś postępowania.

Prawdziwość sądów o innej osobie najlepiej weryfikuje się w obecności tej osoby. Dlatego tak niezmiernie ważną rzeczą jest właśnie to, aby o kimś nie mówić nigdy „za jego plecami”.



Niestety muszę z przykrością przyznać, że nałóg obmowy czy fałszywego oskarżenia jest nagminną wadą naszego społeczeństwa - nawet harcerskiego. Wobec tego proponuję:

Po prostu nie słuchać plotek czy też innego gadania o kimś bez jego obecności. Jeśli nie będzie do kogo mówić, to wtedy po prostu plotka, donosicielstwo i obmowa stracą rację bytu i (żywiąc taką nadzieję) upadną.

No dobrze, a co zrobić gdy mam niezbite dowody na to, że ktoś jest nieuczciwy i działa na niekorzyść wszystkich wokół? Czy zachowywać milczenie? Albo inaczej, jeśli tym „nieuczciwym” okaże się ktoś, kogo do tej pory uważałem za swojego przyjaciela czy mam prawo sprawę przemilczeć?

Odpowiedź wcale nie jest łatwa. Wpierw trzeba ustalić okoliczności zaistnienia danej sprawy i stopień jej szkodliwości. W dokonywaniu oceny pamiętajmy, że nikt z nas nie jest stworzeniem doskonałym i każdy z nas narażony jest na popełnianie błędów - nawet z głupoty. Skoro tak, to chyba zanim zdecydujemy się odebrać komuś dobre imię spróbujmy dać mu szansę (szczególnie gdy zdarzyło się to pierwszy raz). I to wcale nie będzie kryciem czy tolerowaniem zła. O wiele bowiem lepiej jest sprowadzić człowieka ze złej na dobrą drogę niż go zniszczyć i w konsekwencji stracić.

Jak to zrobić? Od razu pragnę zaznaczyć, że pomysł na rozwiązanie tej trudnej sytuacji nie jest mój. A ponieważ uważam, że jest to najlepsze rozwiązanie, pozwolę sobie wyrazić je swoimi słowami. Znajdujemy je w Ewangelii, gdzie zapisano naukę Jezusa Chrystusa. Zasada brzmi: *najpierw idź i powiedz w cztery oczy sprawcy o tym, co czyni źle, dając mu szansę naprawienia błędu; jeśli się nie poprawi powiedz to samo wobec dwóch świadków, a jeśli i to nie poskutkuje możesz publicznie wystąpić z oskarżeniem wobec tego człowieka.* Oto wszystko, co mogę Wam na ten temat powiedzieć. Przemyślcie to sobie i może byłoby dobrze gdybyśmy już od razu zechcieli strzec sobie nawzajem „Dobrego Imienia”.

Grek



JEŻELI ZDOŁASZ

Jeżeli zdołasz zachować spokój.
 Choćaby wszyscy już go stracili, ciebie oskarżając (...)
 Jeżeli umiesz czekać bez zmęczenia.
 Jeżeli na obelgi nie reagujesz obelgami.
 Jeżeli nie odpłacasz za nienawiść nienawiścią (...).
 Jeżeli marząc - nie ulegasz marzeniom.
 Jeżeli rozumując - rozumowania nie czynisz celem (...).
 Jeżeli ścierpisz wypaczanie prawdy
 Przez Ciebie głoszonej.
 Kiedy krętacze czynią z niej zasadzkę.
 By wydrwić naiwnych.
 Albo zaakceptujesz ruinę tego.
 Co było treścią Twego życia.
 Kiedy pokornie zaczniesz odbudowę
 Zużyłymi już narzędziami:
 Jeśli potrafiśz na jednej szali
 położyć wszystkie Twe sukcesy.
 I potrafiśz zaryzykować stawiając wszystko na jedną kartę.
 Jeśli potrafiśz przegrać
 I zacząć wszystko od początku, bez słowa.
 Nie żaląc się, że przegrałeś:
 Jeżeli umiesz zmusić serce, nerwy, siły, by nie zawiodły.
 Choćbyś od dawna czuł ich wyczerpanie.
 Byleby wytrwać, gdy poza wołą nic już nie mówi o wytrwaniu :(...)
 Twoja jest ziemia i wszystko, co na niej.
 I - co ważniejsze - synu mój - będziesz CZŁOWIEKJEM.

Rudyard Kipling
 List do syna

HARCERZ JEST ZAWSZE POGODNY

Kocham otwarte, mocne i radosne życie. Duszę mam spokojną, twarz jasną, serce czyste.

Moja pogoda i radość życia są odbiciem wewnętrznej radości, czystości i pogody ducha.

Jestem pogodny, to znaczy, że nie ulegam złym emocjom, nie czuję nienawiści, żalu, zazdrości. Smutek, zgorzkniałość i zniechęcenie to objawy słabości. Zwalczam je w sobie i u innych.

Podnoszę innych na duchu, dzielę się z nimi swoją radością życia, pomagam w kłopotach.

Nie załamuję się niepowodzeniami życiowymi. Każda porażka jest dla mnie bodźcem do przemyśleń, do jeszcze lepszego i skuteczniejszego działania.



Obóz harcerski ma nas również nauczyć właściwego stosunku do przyrody. Mamy ją czynić poddaną, a nie bezmyślnie niszczyć. Weźcie więc sobie do serca poniższy tekst. Jest to przedruk z książki „Obóz harcerzy” autorstwa dh Tomasza Maracewicza.

ĘKOLOGIA NA OBOZIE

Nie ma harcerstwa bez przyrody i umiłowania przyrody. Dlatego m.in. przestrzeganie zasad ekologicznego biwakowania powinno być podstawową cechą obozu harcerskiego. Najlepiej zasady te prezentuje ułożony przez HROS-ZHR spis:

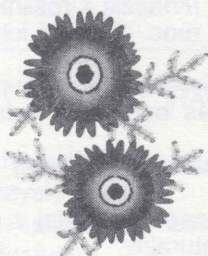
KILKA PORAD HARCERSKIEGO PUSZCZAŃSTWA:

- ◆ Jesteś częścią lasu, on jest w Tobie, a ty w nim.
- ◆ Jeśli będziesz chciał Go zdobyć, nigdy Go nie zrozumiesz, gdy uszanujesz jego prawa, pozwoli Ci poznać swoje tajemnice.
- ◆ Las jest świątynią ciszy, gwałcąc tę ciszę stajesz się jego wrogiem, wejdź w ciszę puszczy i spróbuj odnaleźć ją w sobie.
- ◆ Najdelikatniejszą tkanką ciała lasu jest jego gleba wraz ze ściółką. Nie niszcz jej bez konieczności, pamiętaj, że 1 cm gleby tworzy się 200-300 lat.
- ◆ Jeżeli już musisz wykopać dół, postaraj się potem zakopać go tak, by blizna po nim zagoiła się jak najszybciej.
- ◆ Biwakując zawsze w tym samym miejscu niszczysz bezpowrotnie drobne rośliny runa leśnego. Pozwól im się odrodzić, daj odpocząć ziemi choćby dwa lata po obozie, by las mógł trwać wiecznie.
- ◆ Podczas obozu staraj się dużo czasu spędzać poza jego terenem, a w obozie chodzić bosą. przybliży Cię do Matki Ziemi, a Ją uchroni przed zbędnym zdeptaniem.
- ◆ Nie staraj się naprawiać Matki Natury, dostosuj swój obóz do niepowtarzalnego piękna lasu, gdzie każdy listek ma swoje miejsce i większe niż ty do niego prawo.
- ◆ Las ma wielu mieszkańców, nawet najmniejsze robaczki i roślinki są tu niezbędne, to dzięki nim zachowuje swą potęgę i moc. Uszanuj ich prawo do życia.
- ◆ Wychodząc z lasu zabierz ze sobą swoje śmieci, nie zakopuj ich, lecz posegreguj i oddaj na powtórny przerób. Las będzie Ci wdzięczny, gdy uwolnisz Go też od cudzych śmieci.
- ◆ Las może przyjąć trochę naturalnych zanieczyszczeń, pamiętaj jednak, by nie skupiać ich w jednym miejscu.
- ◆ Na obozie rób kilka małych latryn, na biwakach zaś skorzystaj z metody saperkowo-indywidualnej, to sposób najbardziej naturalny.
- ◆ Mydliny i pomyje po rozłożeniu ich przez najmniejszą gwardię leśną będą wspaniałym nawozem dla drzew pod warunkiem, że rozprowadzisz je po glebie, by nie zabiły zbyt dużym stężeniem jej mieszkańców.
- ◆ Używaj w lesie tylko zwykłego mydła i gorącej wody, mieszkańcy lasu nie lubią chemicznych wynalazków cywilizacji.
- ◆ Jeżeli koniecznie musisz używać proszków i płynów do mycia i prania, to poszukaj takich, które ulegają biodegradacji, staraj się używać ich jak najmniej i koniecznie w takim stężeniu jak podaje instrukcja.



- ◆ Pilnij, aby żadne z mydlin, ani innych zanieczyszczeń nie dostały się do jeziora, o wiele gorzej niż gleba znosi one takie ścieki, mógłbyś mu tym wyrządzić wielką krzywdę.
- ◆ Od bardzo dawna Ogień jest naszym przyjacielem, nie jest on jednak przyjacielem lasu. Na miejscu po ognisku bardzo długo nie będzie nic rość.
- ◆ Nie pal ognia bezpośrednio na ściółce, na torfowiskach, ani na grubej warstwie murszu, tłące się, suche szczątki roślin mogłyby stać się zalążkiem największego wroga lasu.
- ◆ Mały ogień palony w dołku zupełnie wystarczy do ugotowania stawy. Jeśli nie będzie większy niż taki jaki jest Ci konieczny, to możesz liczyć na to, że Duch Lasu Ci wybaczy.
- ◆ Wykop taki dołek, żeby w zdjętym naskórku gleby były wszystkie drobne roślinki i ich korzenie, rozsyp potem daleko wygaszony popiół i zamaskuj tę ranę Ziemi.
- ◆ Latryny i wylewiska najlepiej jest lokalizować w zlewni bagien, to naturalny filtr nieczystości w lesie.
- ◆ Jeśli nie ma w pobliżu bagien, to bacz pilnie na ukształtowanie terenu, by wypłukane przez wodę nieczystości nie płynęły pod ziemią w kierunku jeziora.
- ◆ Rezerwat przyrody to miejsce, gdzie niezwykle rzadkie gatunki zwierząt mogą spokojnie karmić swoje młode. Pamiętaj, że nawet sama Twoja obecność je niepokoi. Mogą one przez Ciebie nawet porzucić swoje potomstwo. Jeśli rzeczywiście miłujesz przyrodę, to dla jej dobra omijaj rezerwaty. Jej piękno i tajemnice możesz przecież poznawać w normalnym lesie.

CANIS



Te stokrotki są dla

dh MARYSI ZLESKIEJ

która pod koniec maja
oddała honorowo 450 ml krwi

Tak więc stan konta
naszego banku krwi
wynosi

4400 ml



Tym razem witamy **UI Szczep z Siedlec**.

JAK MINAŁ MAJ KOMENDANTCE SZCZEPU

6 - 8.V. Biwak integracyjny środowiska w Bojmiu. Obecność duchowo-telefoniczna.

8.V. Rada szczepu. Podsumowanie biwaku i pracy szczepu w m-cu kwietniu. Obóz. Na koniec fajnie się bawiliśmy.

10.V. Spotkanie funkcyjnych środowiska. Podsumowanie dyskusji o Prawie Harcerskim. Próba ustalenia wzorca - jakich harcerzy i harcerki chcemy wychowywać. Burzliwe zmagania i dyskusje. Mądrych ludzi mamy i w dodatku z poczuciem humoru. Czy uda się te piękne założenia zrealizować?

16.V. Zredagowanie pism do zakładów pracy z prośbą o dofinansowanie. Nieoceniona pomoc ks. kapelana - J. Muchy i wydajna praca jego komputera. Serdeczne dzięki.

18.V. Kolejna rada szczepu. Obóz, obóz, obóz... Ciągłe za mało informacji. Jeśli tak będzie dalej będziemy spotykały się częściej. Ach! Te telefony (szczególnie międzymiastowe).

Rozdzielanie pism z prośbą o dofinansowanie. Podział miasta na rejony chodzenia po proście!

20.V. Ślub harcerki. Są harcerki w mundurach (całe 2). My - czyli ich położone w cywilnej gali. Czuje straszny wstyd (za siebie oczywiście).

21.V. Nasza msza harcerska. To tradycyjne miesięczne spotkanie w eucharystycznej modlitwie. Moja obecność duchowa. Po weselnych szaleństwach nie mogę się podnieść.

28.V. Rada szczepu. Zebranie dokumentacji do Kuratorium (staramy się o dofinansowanie). Wypełnianie formularzy. Uff. Dziewczyny są wspaniałe.

29.V. Podanie z prośbą o dofinansowanie i założenia programowe obozu (okazało się, że w Kuratorium proszą właśnie o nie, a nie o program). Moja krytyka możliwości twórczych chyba się obniża. Wreszcie wszystko skończone.

30.V. Bieg po odebranie pięknie napisanych na komputerze pism. Jak to dobrze, że Siedlce nie są wielkością Warszawy. Dziękuję Aniu za pisanie.

Wizyta w Kuratorium. Sprawdzanie dokumentacji i... chyba jestem „asem” negocjacji, mimo braku pisma zezwalającego na organizację obozu, wszystko przyjęło (A na ulotce K.O. informowano, że to podstawowy dokument umożliwiający staranie się o dotację). To chyba przez mój urok osobisty i siłę argumentów.

31.V. Ustawiczne poszukiwanie w/w dokumentu (musimy go donieść). Mamy kilka sposobów jego uzyskania.

Maj - szukanie sponsorów obozu - dlaczego ludzie są tacy skąpi?

RENATA H.

JAK MINAŁ MAJ DRUŻYNOWEJ

1.05. Miałam spotkać się z drużynowym ZHP, ale pojechałam razem z Dorotą obejrzeć teren na biwak.

3.05. Byłam u dh Zbuckiej razem z drużyną Agnieszki Ł.

6.05 - 8.05. Biwak 19 ŻDH i 8 MDH w Dojmiu dla osób

ze szkoły średniej.

9.05. Rada szczepu. Rozmawiałyśmy na temat obozu. Dh Ula S. zaprosiła nas na ślub.

10.05. Spotkanie u ks. kapelana.

13.05. Przyszły do mnie Mariola i Kasia po karty na obóz dla swoich dziewczyn.

18.05. Dostałam „Basztę”. Odwiedziła mnie Dorota.

21.05. Msza harcerska, a potem spotkanie drużynowych u kapelana.

28.05. Rada szczepu.

AGNIESZKA J.



JAK MINĄŁ MAJ ZASTĘPOWEJ

1 maj - pojechałyśmy z Agnieszką rowerami do Bojmia obczaić miejsce na biwak. Zszedł nam na tym cały dzień.

3 maj - poszłam przywitać ludzi wracających z rajdu rowerowego. Między innymi byli Kaczka i ks. Jacek Mucha.

Dostali ode mnie po tulipanie, był nawet transparent powitalny. Na przyszły rok chcemy zorganizować grupę harcerską na tenże rajd, ale na razie to tylko plany.

6 maj - miała być zbiórka drużyny, niestety wszyscy poszliśmy do kochanej (?) szkółki. Ale po południu na biwak starszoharcerski do kochanego Bojmia. Na biwaku było ekstra. Nie dopracowaliśmy go do końca, jak powinniśmy, ale jakoś to poszło. Głównym założeniem organizatorów było zgranie się ludzi ze szkoły średniej i myślę, że biwak spełnił to zadanie.

9 maj - rada szczepu. Próbujemy ustalić coś odnośnie obozu, ale za dużo jest niewiadomych. Jak zwykle na koniec Renata pokazała nam kilka świetnych integrujących zabaw. Było kupę śmiechu, mimo, że się śpieszyliśmy.

15 maj - jestem strasznie przeziębiona, w szkole kupa klasówek i nie ma mowy o odpoczynku. Jutrzejszą zbiórkę odwołałam bo nie dałabym rady poprowadzić.

18 maj - znowu rada szczepu. Niestety były tylko Renata, Dorota Sz. i ja. Niewiele ustaliliśmy, ale zawsze to już coś. Agnieszka leży chora. Byłam u niej, ma straszną gorączkę.

20 maj - Prowadziłam zbiórkę drużyny (Agnieszka dalej byczy się w domu). Dziś o 17.00 odbył się ślub jednej z druhen - Urszuli Skorupki. Niestety z przyczyn osobistych nie mogłam uczestniczyć w ceremonii, ale dołożyłam swoje „trzy kopiejki” do prezentu ślubnego - przepięknego wałka od VI Szczepu POH Siedlce.

21 maj - msza harcerska, mało nie padłam ze śmiechu. Karolina śpiewała psalm, coś jej się melodia pokićkała - zdenerwowała się i zapomniała o drugim czytaniu i zaśpiewała od razu „Alleluja”. Potem przy komunii umówiłam się z Agniechą, że najpierw ona idzie przyjąć Pana Jezusa i przejmuje pałeczkę. Niestety ja nie zdążyłam bo ksiądz już poszedł schować komunikant. Komunię św. przyjął po mszy. Chłopcy się śmiali, że obiadu nie jadłam i byłam bardzo głodna, tak się rwałam do komunii.

23 maj - miałam zbiórkę w parku. Komary nas pocięły, ale nauczyłyśmy się wyznaczać kierunki w terenie i odmierzać odległość za pomocą własnego ciała.

Reszta maja to szkoła, klasowe wyjazdy i zakuwanie do klasówek - nic ciekawego.

DOROTA P.

JAK MINĄŁ MAJ HARCERCE

3.V. Poszłam na zbiórkę na której wyprawialiśmy imieniny naszej zastępowej.

6.V. Biwak w Bojmiu, którego celem było bliższe poznanie się starszych harcerzy.

10.V. Poprowadziłam zbiórkę, która była bardzo nudna.

13.V. Miałam zaszczyt odwiedzić drużynową i pogadać z nią o obozie.

19.V. Na zbiórce miałyśmy nieproszonych gości (komary).

20.V. Bardzo wesoła zbiórka drużyny poprowadzona przez przyboczną.

21.V. Msza harcerska.

24.V. Zbiórka zastępu i Polska subkultura.

MARIOLA W.